

Monika Chmielewska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wydział Sztuk Pięknych

Ochrona Dóbr Kultury

(absolwentka)

Recenzja wystawy ***Biały? Czarny? Czerwony? O symbolice kolorów*** **Muzeum Etnograficzne im. Marii** **Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu**

1. Informacje wstępne

Wystawa *Biały? Czarny? Czerwony? O symbolice kolorów* została zorganizowana w toruńskim Muzeum Etnograficznym na jesieni 2016 r. Wernisaż odbył się dokładnie 1 września w ramach wojewódzkiego programu Europejskich Dni Dziedzictwa. Na wstępie należy wymienić autorki wystawy – były nimi: Hanna Łopatyńska, Agnieszka Kostrzewa i Magdalena Ziółkowska-Mówka. Inicjatorki powstania ekspozycji są pracownikami Muzeum Etnograficznego w Dziale Folkloru i już na podstawie tej skromnej informacji można było spodziewać się profesjonalnej bazy merytorycznej. Oprawą plastyczną zajął się Wojciech Kiwi Jaruszewski, współpracując z Barbarą Górką.

Pierwszy człon tytułu wystawy sugerował sytuację wyboru. Z językowego punktu widzenia znaki zapytania implikują proces zastanowienia się – który z kolorów wybrać? Biały, czarny czy czerwony? Który z nich jest najlepszy czy też najwłaściwszy, być może który z nich najlepiej do mnie pasuje? Podtytuł posiadał już funkcję dookreślającą i wyjaśniał, o czym była wystawa. O symbolice kolorów. Temat wydawał się bardzo konkretny, czytelny i jednocześnie wyrazisty, w swej

prostocie niemal oczywisty. Wrażenie pejoratywnego nacechowania określenia „prosty” jest jednak mylące. Jednoznaczny tytuł, niedopuszczający domysłów czy nieporozumień, był na tyle przekonujący, że przyciągał uwagę. Potencjalny widz od razu wiedział, z czym będzie miał do czynienia. Ludzkość od zarania dziejów przy tworzeniu kultury posługiwała się kolorem i barwą, nadając im szczególny sens i znaczenie. Kolor niesie ze sobą pewien kod, odczytywany w określonym kontekście społeczno-kulturowym, a także i religijnym. Według socjologa Wiesława Jurka [Jurek 2011], konsekwencje wynikające z ludzkiej umiejętności dekodowania zawartych w kolorach znaczeń, są nie do przecenienia. Kolor bowiem nie tylko dostarcza wrażeń estetycznych – może także pobudzać do konkretnych zachowań, wzmacniać komunikację niewerbalną, wpływać na percepcję otaczającej nas rzeczywistości. Co więcej, funkcja integrująca i komunikacyjna koloru sprawia, że ma on niebagatelny wpływ na kształtowanie tożsamości, nie tylko jednostkowej, ale również tożsamości grupy. Badacz w swoim artykule podkreśla, że „kolor w konkretnej przestrzeni społecznej niesie ze sobą czasem zupełnie przeciwne treści”, co wskazuje na jego dwupłaszczyznowość i niejednoznaczność, które z kolei otwierają drogę do wielości interpretacji. Podtytuł *O symbolice kolorów* był wobec tego idealnym wyjaśnieniem faktu, że kolor jest desygnatem wielu znaczeń, a ich znajomość jest niezbędna do funkcjonowania w społeczeństwie. Oczywiście większość z nich jest dla nas na tyle oczywista, że odbieramy je podświadomie, ale może warto zadać sobie pytanie o źródło tychże sensów? Bo właściwie jak to się stało, że miłość wyrażana jest kolorem czerwonym, a suknia ślubna jest biała? Czemu czarną wołgą straszono dzieci i dlaczego kobiety w czerwonych kreacjach wydają się bardziej atrakcyjne? Proces szukania odpowiedzi na te pytania był niezwykle inspirujący.

Wystawa była owocem dwóch lat pracy, a zdumiewający efekt końcowy tłumaczył tak długi okres przygotowań. Agnieszka Kostrzewa w wywiadzie dla Grzegorza Giedrysa tłumaczyła, dlaczego trwało to tak długo:

Trudności pojawiały się (...) w momentach, gdy zajmowałyśmy się pojęciami abstrakcyjnymi. (...) Zaczęłyśmy się zastanawiać, dlaczego kojarzą się nam z określonymi kolorami, kiedy ta zależność powstała i jaki ma zasięg kulturowego oddziaływania. (...) Ciężko stworzyć syntetyczną wystawę i książkę, gdy system skojarzeń związanych z różnymi kolorami jest tak ambiwalentny [<http://torun.wyborcza.pl/torun...>].

Pierwsza taka wystawa w Polsce (aż dziwne, że nikt wcześniej nie zainteresował się tak atrakcyjną tematyką) prezentowała około 600 eksponatów! Sensacyjna

ilość. Już sama mnogość obiektów udawała szeroki zakres podjętej problematyki i jednocześnie rodziła pytanie o możliwości jej eksploatacji – czy powzięte przedsięwzięcie miało jakiegokolwiek szanse zakończyć się sukcesem, wobec tak ogromnej ilości istniejącego materiału? Rzecz jasna nie wszystkie obiekty pochodziły z Muzeum Etnograficznego, duża ich część została wypożyczona na potrzeby wystawy, między innymi z Muzeum Włókiennictwa, Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, z Teatru Horzycy, Muzeum Przyrodniczego UMK czy toruńskiego Muzeum Okręgowego. Interdyscyplinarność instytucji, do których się zwrócono, wpłynęła na efektywność ekspozycji, jej niewątpliwą atrakcyjność. Spowodowało to również, że odbiorcą wystawy mógł zostać każdy zainteresowany, poczynając od dzieci na osobach starszych skończywszy. Każdy był w stanie znaleźć dla siebie coś interesującego, bo na wystawie zwyczajnie nie można było się nudzić. Nawet dzieci, które nie potrafiły jeszcze czytać, nie powinny czuć się znużone, ponieważ zapobiegała temu ewidentna chwytliwość eksponatów udowadniających, że kolor stanowi niebagatelny czynnik kształtowania kultury.

2. Opis ekspozycji

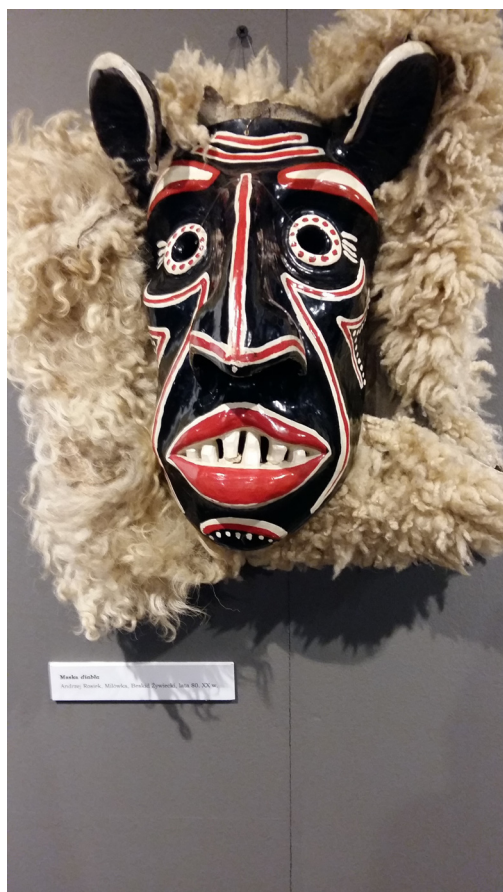
Pozytywnie zaskakująca już na wstępie była niska cena biletów. Naprawdę niewielka suma, jaką trzeba było wydać, by móc obejrzeć wystawę sprawiała, że grono odbiorców mogło się automatycznie powiększyć i objąć swym zasięgiem np. rodziny wielodzietne, które w wypadku drogich biletów często nie mogą sobie pozwolić na wspólne oglądanie wystawy. Ekspozycję zlokalizowano na pierwszym piętrze, na które można się było dostać drewnianymi schodami – droga niestety nie do pokonania dla części osób niepełnosprawnych. Wystawa była otwierana w przypadku pojawienia się zwiedzającego, co samoczynnie powodowało stałą obecność personelu obsługi wystawy. Aura muzeum-świątyni wciąż jest niestety kulturowana w wielu placówkach. W pierwszej niewielkiej salce zaprezentowane zostały informacje wstępne, zupełnie podstawowe, wprowadzające w świat omawianych treści. Początkowo uderzało wrażenie zbyt dużej ilości tekstu, jednak szybko można było zrozumieć, że wprowadzenie w temat jest niezbędne, by prawidłowo zrozumieć sens wystawy. Informacje wstępne z konieczności rozpoczynały się stwierdzeniem o oczywistości istnienia koloru, jako elementu otaczającego nas świata. Pokrótkę przybliżyły jego istotę z punktu widzenia optyki i neurofizjologii. Zwrócono uwagę na fakt historycznej i kulturowej zmienności systemu semiotycznego, zbudowanego wokół barw, zwłaszcza trzech szczególnie wymownych – tytułowych



Fragment wystawy. Fot. Monika Chmielewska.



Fragment wystawy. Fot. Monika Chmielewska.



Fragment wystawy. Fot. Monika Chmielewska.

Fragment wystawy. Fot. Monika Chmielewska.





bieli, czerwieni oraz czerni. Na samym początku zostało zatem wyjaśnione, dlaczego autorki wystawy postanowiły skupić się właśnie na tych barwach – ich pradawna symbolika dotyka bowiem spraw dla człowieka fundamentalnych. Powiązania konkretnych barw ze zjawiskami i pojęciami abstrakcyjnymi mają swoje źródło w psychologii, a także w kulturze. Niebagatelny wpływ ma na nie również sfera *sacrum* i religijnych konotacji. Skojarzeń są tysiące – niektóre na przestrzeni czasu stają się nieaktualne, pojawiają się nowe. Każdy chętny na białej kartce mógł dopisać własne skojarzenia, aktywnie przyczyniając się do wzbogacenia kulturowego kodu.

Następnie można było dowiedzieć się, jak dawniej uzyskiwano interesujące nas barwy. To, co należy koniecznie podkreślić w tym miejscu, dotyczy technicznej strony prezentowania informacji. Umieszczono je bowiem na białych panelach, te z kolei na szarym tle stelaży. Tekst pisany czarną standardową czcionką, znajdował się na wysokości wzroku, był jasny i czytelny. Mimo początkowego wrażenia zbyt dużej jego ilości, odbiorca nie czuł się przytłoczony, wręcz przeciwnie – czas, który trzeba było poświęcić na przeczytanie wprowadzenia nie był długi. Informacje opracowano bardzo przystępnie, używając zrozumiałego języka i posługując się płynnym stylem wypowiedzi. Tekst uzupełniający, towarzyszący wystawom, zwykle jest przez widzów pomijany – w tym wypadku był na tyle komunikatywny, że czytało się go z przyjemnością. Dodatkowo uzupełniony był ilustracjami, opatrzonymi skrupulatnymi podpisami. Zbiór źródeł ilustracji umieszczony był na osobnym panelu. Pierwsza sala kończyła się na ciemnym banerze, ozdobionym fototapetą kosmosu i wyjaśniającym związek czarnej barwy z nocą.

Na niewielkim ekranie multimedialnym można było podziwiać komputerową symulację aktywności czarnej dziury.

Druga sala przyniosła ogromne zaskoczenie swoimi rozmiarami. W porównaniu do pierwszego pomieszczenia była naprawdę duża i całkowicie wypełniona obiektami. Na pierwszy rzut oka można było zauważyć wiele strojów, prawdopodobnie ilustrujących demonstrowane zjawiska, przykłady malarstwa współczesnego i sztuki ludowej, włącznie z portretami, a także plakaty, fotografie i stanowiska audiowizualne.

Wnikliwa analiza wystawy pozwoliła wyodrębnić jej dwie główne strefy. Została ona bowiem podzielona wzdłuż na strefę lewą – dotyczącą tradycji oraz strefę prawą – dotyczącą ogólnie pojętej popkultury. Zastosowano również podział na sekcje tematyczne i jest to działanie, które zapewniło wygodny i tym pełniejszy odbiór. Przemysłana konstrukcja ekspozycji sprawiła, że kontekstualizacja poruszanych zagadnień stała się idealną podstawą dla procesów rozumienia. Świadomie zrezygnowano z dzielenia problematyki na trzy części odpowiadające poszczególnym barwom. Zamiast tego zastosowano wygodny system bloków tematycznych, odnoszących się do konkretnych elementów ideowych codziennego życia. Wyróżniono w ten sposób dziesięć części, którym nadano następujące tytuły: *Życie i śmierć; Czystość i brud; Święto; Państwo, władza, dostojeństwo; Bogactwo; Walka i pokój; Ogień; Miłość; płodność, namiętność, seks; Magia*. Każda część odnosiła się do trzech interesujących nas kolorów, opisując wielorakie sfery życia, w których się pojawiają, uwzględniając także zależności kulturowe. Fakt, że ekspozycja nie była wystawą narracyjną, a jej koncept zasadał się na stworzeniu samodzielnych grup tematycznych, niósł za sobą szereg korzyści. Przede wszystkim, zwiedzający nie musiał śledzić wszystkich pojawiających się informacji, by zrozumieć całokształt koncepcyjny. Każda jednostka merytoryczna stanowiła oddzielną całość, a jednocześnie twórcom udało się uzyskać spójny charakter wystawy i wrażenie płynności przejść pomiędzy poszczególnymi sekcjami. Autonomiczność zagadnień i równoczesna spistość całości – naprawdę imponujący efekt! Co więcej, nawet w obrębie konkretnych działów, obserwator swobodnie mógł wybrać obiekty, nad którymi pragnął pochylić się dłużej, a możliwa eliminacja nie skutkowałą niepełnym zrozumieniem. Wręcz przeciwnie, możliwość selekcji sprawiła, że dużo łatwiej było później wrócić do elementu, który nas wyjątkowo zainteresował. Harmonijność układu wystawy potęgowały panele informacyjne. Każdy z nich posiadał szary nagłówek wyjaśniający, do której sekcji dana plansza się odnosi oraz pionowy pasek, którego barwa odsyłała do jednego z trzech kolorów. Obiekty i informacje zdawały się być dzięki temu dodatkowo uporządkowane. Podobnie, jak w poprzedniej sali, wszystkie pa-

nele umieszczone były na wysokości wzroku oraz białym tle, co zwiększało ich czytelność. Nieskomplikowany tekst o zręcznej narracji, budzącej ciekawość, poszerzony został fotografiami. Każda z nich z nieodłącznym podpisem objaśniającym przyczynę umieszczenia takiego, a nie innego zdjęcia. W tym miejscu może warto powiedzieć coś więcej o podpisach, gdyż poza swoją standardową funkcją podstawowego opisu obiektu, spełniały dodatkową rolę. Mianowicie, niektóre z podpisów wyjaśniały sens omawianych zjawisk lub dookreślały daną ilustrację. Uważam, że był to znakomity zabieg, dzięki któremu obserwator nie czuł się zmuszony do czytania całości zamieszczonego tekstu – mógł pominąć pewne treści i zadowolić się krótszym tekstem (podpisem), w formie skrótowej również odnoszącym się do danej kwestii. Funkcja edukacyjna podpisów jest niestety coraz częściej pomijana, a szkoda, bo – jak udowodniły autorki wystawy – może okazać się niezwykle przydatna. Przykładowo w pierwszej sekcji pod obrazem *Wesele* Władysława Poręby, zyskiwaliśmy dwuzdaniową informację o zwyczaju witania państwa młodych, a także innych ważnych gości, chlebem i solą. Wzmianka krótka i treściwa. W części *Życie i śmierć* dowiadywaliśmy się dlaczego mlekiem polewano groby, jaka jest funkcja prawosławnych ręczników obrzędowych i skąd się wzięły „Czarne Madonny”. Już te pierwsze informacje udowadniają nam, że symbolika barw jest (i była!) obecna w każdej dziedzinie naszego życia, począwszy od jedzenia, poprzez świąteczne rytuały, na wierzeniach religijnych kończąc. Elementem wspólnym zamieszczonych informacji było odniesienie do koloru – same ze sobą nie korespondowały, jednak nie działało to na niekorzyść koncepcji. Przeciwnie – wzmacniało walor oryginalności, który przyciągał uwagę. Mnogość ilustracji, którymi posłużyli się organizatorzy wystawy, również uatrakcyjniała odbiór. Co więcej, skonfrontowanie ze sobą elementu czysto wizualnego z tekstowym sprawiło, że widz dużo lepiej przyswajał i tym samym zapamiętywał przeczytane informacje. Dalej mogliśmy dowiedzieć się, że czerń nie zawsze była kolorem przypisanym żałobie i skąd wzięło się takie określenie, jak „biała śmierć”. Ogromny, czerwony plakat sztuki teatralnej *Makbet* został umieszczony obok tekstu wyjaśniającego, dlaczego czerwień jest kolorem zbrodni. Ale mówiąc o krwi, mogliśmy również zobaczyć, jak wyglądały dawne naczynia do jej przetaczania. Podziwiać można było także strój kostuchy czy „Białej Damy”, ale także polski strój żałobny. W tej części wystawy umieszczono pierwszą gablotę – jej tło również było szare, eksponaty zostały rozłożone w sposób logicznie przemyślany. Same gabloty niestety były zbyt niskie – ich wysokość sprawiała, że trzeba było nachylać się nad obiektami, co powodowało pewien dyskomfort. Odnaleźć można było obiekty obejmujące obrazy z przedstawieniami opisywanych obrzędów, figurki Chrystusa jako Dobrego Pasterza, nawet dawne

znicze... Nie sposób zaprezentować wszystkich eksponatów, toteż pobieżnie wymieniałam tylko kilka z nich po to, by udowodnić niesłychaną ich różnorodność. Ilustrowały dosłownie każdą informację, którą się posłużono i były ich doskonałą egzemplifikacją. Sekcja *Czystość i brud* wyjaśniała, czym była nałęczka, kto nosi biały uniform i dlaczego kominiarz przynosi szczęście. W każdej części zainstalowano stanowisko audio, które (co zaskakujące) nie zawierało kolejnej partii informacji, jak można było się spodziewać. W zamian za to usłyszeć mogliśmy muzykę – piosenki znane i mniej znane, ale wszystkie odnoszące się do prezentowanych treści. Przykładowo *Czarna sukienka* Anny Szałapak. Niebanalny sposób na wprowadzenie widzów w atmosferę ekspozycji i jednocześnie stworzenie miejsca dla złapania oddechu, także wyznaczenia punktu odpoczynku. Moim zdaniem przydałoby się tutaj miejsce do siedzenia – na wystawie nie zainstalowano ław lub krzeseł, ale w momencie, gdy chciano przesłuchać całą piosenkę, stanie nieruchomo przez cztery minuty okazywało się niewygodne. Pomysł na przestrzeń do relaksacji z muzyką uważam za trafiony, ale jakkolwiek siedzenia nie były potrzebne w innych częściach wystawy, tak tutaj – byłyby zasadne.

Czego mogliśmy dowiedzieć się w kolejnych sekcjach? Co symbolizują polskie barwy narodowe, jakie są kolory szat liturgicznych, czego znakiem jest czarny strój i jak jego postrzeganie zmieniało się w czasie, dlaczego białe perły są symbolem bogactwa i dlaczego czarny węgiel to... „czarne złoto”. Można było także przejść się po czerwonym dywanie i zrozumieć, jak wykorzystywano kolor w walkach niepodległościowych i rewolucjach. Wystawa dotykała więc nie tylko tematyki życia codziennego, ale wkraczała także w przestrzeń nauk historycznych, świat folkloru i zagadnienia liturgiczne. Na dwóch niewielkich ekranach multimedialnych, powieszonych pod sufitem, można było obejrzyć czarno-białe wideo z obrzędami komunii i pochodu. Ekspozycja korespondowała z konieczności ze sferą językową, wyjaśniając przykładowo jak pewne powiedzenia z języka folkloru przechodzą do literackiego i udowadniając, że takich transformacji było naprawdę wiele. W sekcji *Płodność, namiętność, seks* jedna z gablot została zakryta czerwoną zasłoną z zastrzeżeniem, że jest dostępna tylko dla pełnoletnich widzów. Prawdopodobnie ze względu na małe dzieci, dla których pewne kwestie powinny pozostać tematami tabu. Jednak każdy chętny mógł za tę zasłonę zajrzeć. Część poświęcona zagadnieniom miłości opowiadała z jednej strony o miłości ziemskiej i niebiańskiej, a z drugiej o komercyjnych świętach takich, jak Walentynki. Podobnie, jak każda poprzednia sekcja, dotyczyła zatem wielu różnorodnych kwestii. Wniosek, który nasuwał się jako pierwszy po przeczytaniu wszystkich paneli, dotyczył niejednoznaczności trzech przedstawionych barw. Wydaje mi się, że był on zgodny z za-

mysłem autorek. W ostatniej sekcji można było skorzystać ze stanowiska angażującego zdolności manualne i z dostępnych materiałów własnoręcznie wykonać amulet przeciwdżumowy. Kolejny przystanek, sprzyjający odprężeniu.

Tak, jak zaznaczyłam już na samym początku – prawa część pomieszczenia związana była z popkulturą. I tak, natykaliśmy się na wzmianki o Czerwonym Kapturku i Krasnoludkach, ale także o szachach i warcabach (w kontekście *Walki i pokoju*) czy tajemniczych bohaterach, takich jak Zorro. W przypadku tych ostatnich mieliśmy także do czynienia z rekonstrukcjami strojów, co było elementem przyciągającym uwagę głównie dzieci. Natomiast starszym widzom zapewne spodobała się możliwość sfotografowania przy makiecie Czarnej Wołgi. Na niewielkim ekranie multimedialnym wyświetlany był niemy film *Mark of Zorro* z 1920 roku. A dla fanów sportu, stroje naszej reprezentacji. Podziwiać można było także rekonstrukcję izby mieszkalnej z początku XX w. czy przykłady sukien ślubnych, pochodzących z różnych czasów i kręgów kulturowych. Poglądowość zgromadzonych obiektów dobitnie świadczyła o funkcji edukacyjnej wystawy. Ekspozyty wspierały zmysłowe poznawanie rzeczywistości, umożliwiając bezpośrednią obserwację rzeczy oraz pośrednią zjawisk i procesów. Zjawisko kojarzenia rzeczy i zjawisk ze słowem prowadziło do poznania istotnych cech i zależności zachodzących pomiędzy różnymi elementami rzeczywistości, a w efekcie do poznania pojęciowego. To zjawisko zachodziło na wystawie w sposób niezakłócony i absolutnie udany.

Wystawie nie obcy był także humor, co wzmocniło jej pozytywny odbiór. Za przykład niech posłuży drewniana figurka z 1978 r., przedstawiająca chłopca, męczącego po pracy nogi. Równie niespodziewanym akcentem była gablotka z biżuterią, noszoną przez fanów muzyki *black metal* – rzecz jasna z wyjaśnieniem, do czego ów termin się odnosi.

Na zakończenie opisu sal ekspozycyjnych warto przyjrzeć się bliżej zgromadzonym ekspozytom. Tak, jak zostało już powiedziane, uszeregowane one zostały w sekcjach tematycznych następujących po sobie, ale również rozmieszczone naprzeciw siebie z zastosowaniem podziału na tradycję i kulturę popularną. Można było w związku z tym obrać dwie ścieżki zwiedzania – najpierw drogą tradycji, potem popkultury, albo przechodząc od tradycji do kultury jednocześnie w obrębie danej sekcji. Obiekty umieszczone na ścianach, w gablotkach, na podestach i kubikach były jasno rozmieszczone i wbrew pozorom nie przytłaczały swoją ilością. Oświetlone zostały rozproszonym sztucznym światłem górnym o ciepłej barwie. Uzupełniono je niestandardowymi środkami ekspozycyjnymi, takimi jak rekonstrukcja izby mieszkalnej czy uroczystego stołu z białym obrusem, cztere-

ma ekranami wideo, makietą i stanowiskiem do własnoręcznego wykonania amuletu. Wystawie nie towarzyszył dźwięk, poza stanowiskami, przy których samodzielnie na słuchawkach można było przesłuchać konkretnej piosenki. Co się tyczy zaś samej natury obiektów, należy wyraźnie podkreślić, że w większości nie zostały umieszczone na wystawie z przeznaczeniem do estetycznej kontemplacji. Ekspozyty występowały głównie, jako poglądowy przykład danego zagadnienia i pełniły funkcję czysto edukacyjną. Intencją autorek była chęć kreacji świadomości odbiorcy i właśnie temu służyły wykorzystane przedmioty. Nacisk położony został nie na wartość artystyczną, lecz na wartość edukacyjną i egzemplifikującą. Duży ładunek treściowy wykorzystanych obiektów spowodował, że wystawa nabrała niezwykle ekspresywnego charakteru, oddziałującego nie tylko na mechanizmy intelektualne, ale przede wszystkim – na emocje.

3. Podsumowanie

Wystawa w toruńskim Muzeum Etnograficznym została przygotowana niezwykle skrupulatnie, z dbałością o każdy szczegół. Przystępne informacje znakomicie współgrały ze zgromadzonym materiałem ilustracyjnym i zapadały w pamięć ze względu na swoją różnorodność. Co więcej, sama tematyka wystawy dotyczyła spraw ludzkich i życia codziennego, dlatego obserwator mógł ją odnieść do własnej rzeczywistości, co wydatnie wpłynęło na atrakcyjność ekspozycji. Możliwość przesłuchania ulubionych piosenek czy sfotografowania się z nieśmiertelnymi symbolami również tę atrakcyjność podkreślało, oddziałując psychologicznie – budując przyjemną atmosferę relaksu. Klarowna koncepcja wprowadziła harmonię i nie pozwoliła na zagubienie w mnogości ekspozycji i informacji. Umożliwiła przy tym dokonanie *wyboru* – możliwość selekcji pozytywnie wpłynęła na odbiór. Walory edukacyjne zostały przez autorki wydobyte wyraźnie i w sposób nie pozostawiający miejsca na wątpliwości, dotyczące idei wystawy. Jej odbiorcą mógł zostać dosłownie każdy, bo ani wiek ani wykształcenie czy zainteresowania, nie stanowiły przeszkody, by znaleźć dla siebie coś interesującego. Drobnym mankamentem okazała się zbyt niska wysokość gablot, jednak syntetyczne i niezwykle czytelne podpisy stanowiły świetną rekompensatę. Martwiła jedynie możliwość dostania się na wystawę osób niepełnosprawnych. Elementem, którego zabrakło, a który mógł zdynamizować ekspozycję, były materiały multimedialne. Wobec postępującej cyfryzacji muzeów, stosowanie przy wystawach technik interaktywnych staje się niezbędne. Kuratorzy muszą myśleć o konkurencyjności swojej oferty. Użycie panelów dotykowych czy pulpity multimedialnych (obok bądź zamiast) standardo-

wych plansz tekstowych, jest znakiem czasu i wskazuje na unowocześnianie się instytucji. Tutaj działań tego typu zabrakło, a myślę że dobrze wpisałyby się w zamysł koncepcyjny i tym wyraźniej pomogłyby wydobyć sensy. Ślady prób zastosowania technik komputerowych były widoczne, między innymi poprzez umieszczenie małych ekranów z projekcją filmową, jednak w obecnych czasach – to za mało. Spodziewam się, że wpływ na to mógł mieć ograniczony budżet, a wobec tego kuratorzy są niestety bezsilni, więc nie wzmiankuję tego, jako błędu, a jedynie subiektywne odczucie zwiedzającego. Niemniej, uważam że wystawa była udana. Pozostawiła mnie nie tylko w dobrym nastroju, ale także wzbogaciła o nową wiedzę, a proces jej zdobywania był wyjątkowo przyjemny.

Bibliografia:

Jurek Krzysztof,

2011: *Znaczenie symboliczne i funkcje koloru w kulturze*, „Kultura–Media–Teologia”, nr 6, s. 68-80, http://www.kmt.uksw.edu.pl/media/pdf/kmt_2011_6_bezspadow_jurek.pdf [data odczytu: 22.09.2017].